

Gra o Życie

7 maja 2014

„Czas to pieniądź twojego życia, to jest jedyny pieniądź, jaki masz, i tylko ty determinujesz jak będzie wydany. Bądź ostrożny, nie pozwól, aby inni ludzie wydali go za ciebie” – Carl Sandburg.

Zasiadasz przed komputerem jak codziennie. Wyobraź sobie teraz grę „Życiem” zwaną. Wciskasz guzik i już. Twój zegar rozpoczyna odliczanie. Abyś nie był zupełnie nieprzygotowany, zaopatrzę cię w pewne wskazówki dotyczące mechanizmu powstawania długu czasu, walki, marnotrawienia, okradania i zabijania dla niego. Np. kupuję wymarzony domek na przedmieściu. Oczywiście nie mam gotówki – nikt tyle nie ma. Zaciągam na niego kredyt w banku. Teraz jednak ten dom jest wart nie 600 tys. złotych, ale 35 lat mojego życia. Jestem bankowi winien 35 lat mojego życia, bo tyle lat pracy zajmie mi spłata kredytu. I tak Bank X posiadał kapitał własny w wysokości np. 10 mln lat życia ludzi, a udzielił kredytu np. na dalsze 100 mln lat czasu życia. Czasu liczonego w godzinach, dniach lub latach pracy. Tyle kredytobiorcy muszą pracować, aby oddać długi. Uogólniam. Nie podaję stawki godzinowej. Nie rozgraniczam na tych, którzy lepiej lub gorzej zarabiają. Wszyscy spłacamy długi. Współczesne niewolnictwo. Miliony i miliardy wprzęgnięte w ten układ. A banki tworzą kredyt z „niczego” jak prestidigitatorzy.

W świecie tej gry bogacze to ci, którym zgromadzony kapitał pozwala kupować „mnóstwo” czasu. Miliarderzy to ci, którzy dysponują czasem dziesiątków milionów ludzi.

Litr benzyny kosztuje 10 minut a buty 8 godzin mojej pracy. Czy ostatecznie systemem, w którym płacimy, walutą nie jest „nasz” czas? Nawet jeśli nie mamy snów o potędze bogacza (gromadzenia kapitału), a chcemy wydać pieniądze na rzecz tak niezbędną, jak łyżka, komputer lub ubranie, to nasz wydatek,

jego cena odnosi się do czasu. Do czasu, jaki ktoś musi poświęcić, aby np. wydobyć minerał z kopalni, a potem go przetworzyć i przywieźć do sklepu. Zwróćmy uwagę, że wszystkie materiały do produkcji są już zawarte w naszej planecie. Minerały do budowy i energia potrzebna do przetworzenia ich. Energia naszego słońca skumulowana przez wieki, miliony i miliardy lat do „świecenia i ogrzewania” pod postacią ropy, węgla, gazu, torfu itp. Naładowany akumulator. To mamy za darmo. Jako ludzkość oczywiście (nie wnikając w sztucznie stworzone prawa własności, które ograniczają dostęp). Tylko trzeba po to sięgnąć. Wykonać pracę, a to kosztuje. Kosztuje czas. Obecnie powstaje mnóstwo zawodów i prac, do których angażuje się minimalne ilości minerałów (budulca) i energii. Inwestuje się w nie przede wszystkim czas. Czas jest zasobem, który należy „wykorzystać tak intensywnie, jak się tylko da”. Każdy pieniądz, który wydajemy lub posiadamy, możemy przeliczyć na czas, jaki poświęciliśmy aby go zarobić. Prawdziwy koszt naszej pracy, jaki ponosimy. Nasza strata, którą przeliczamy na zyski.

W momencie narodzin dostajemy statystycznie kapitał o wielkości około 75 lat życia. To około 27 000 dni. Gospodarujemy nim, zarządzamy i inwestujemy. Podejmujemy wybory. Jesteśmy kapitalistami. Ja wydałem, roztrwoniłem lub zostałem okradziony z większej części tego zasobu. Mam wiele lat. Licznik mojego życia odlicza. Odejmuje z mojego konta. Smutno mi. Uczucia są napędzającą mnie siłą a czas walutą w tej grze życiem zwanej.

Jesteś głodny i potrzebujesz energii. Zjadasz zwierzę i doładowujesz się na kilka następnych godzin jak baterijka. Zjadasz czas, który był w dyspozycji zwierzęcia. Zabierasz mu. Wypychasz, wyjadasz go z tego „realnego” świata. Świata brył. Brył, które są niepowtarzalne, genialne i fascynujące. Muszą takie być aby przetrwać w świecie, który został zaprojektowany tak, aby był dla nich wszystkich za „ciasny”. Niewystarczający by pomieścić te, które w

nim już są i te, które się rozpychają aby w nim dopiero zaistnieć. Jak płótno obrazu nad którym artyści zmagają się, aby „upchać” jak najwięcej tworów ich nieograniczonej wyobraźni w ograniczonej przestrzeni. Liść, drzewo, korzeń, strumyk, woda, dno, kamyk, ryba, morze, powietrze, ptak, Ziemia czy kosmos. Trójwymiarowe twory tak różne a splecione wzajemnymi i wyjątkowymi interakcjami. Czas to także potrzebna do życia, zawarta w bryłach energia. Wydzieramy sobie tę „energię”. Ciągłe walczymy o nią w tzw. realnym świecie. Pszczołka, gdy pije nektar, krowa, gdy zajada trawę i bocian, gdy połyka żabę.

Najbardziej chciwi są ludzie. Potrzebują czasu dla 7 miliardów osobników. Stworzyliśmy ogromny przemysł kradzieży czasu. Czasu, a nie pożywienia. Są to obozy koncentracyjne dla zwierząt i monokulturowa uprawa roślin. Teraz trochę o marnotrawstwie, a właściwie zaplanowanym i zarządzanym systemie w którym obsługujące obywatela urzędy działają tak, aby pozbawić go jak największej ilości czasu. Taka technika, w wyniku której nic nie można załatwić „od ręki” i dlatego pożera mnóstwo twojego czasu.

Taki sobie przykład. Nieszczęśliwie zgubiłem gdzieś „w drodze” jedną z samochodowych tablic rejestracyjnych. Musiałem udać się do Wydziału Komunikacji. Odstałem tam 2 godziny w kolejce, wypełniłem 2 formularze, zapłaciłem opłatę 150 zł w kasie przy drugim końcu budynku, a następnie dostałem tablice zastępcze. Jeździłem na nich przez miesiąc, by następnie znowu udać się do Wydziału Komunikacji, odstać w kolejce, wypełnić jakiś formularz, oddać zastępcze tablice i otrzymać „normalne”. W sumie z dojazdami zabrało to mi około 6 godzin.

Obecnie mieszkam w Irlandii. Przed tutejszym przeglądem rejestracyjnym musiałem wymienić jedną z uszkodzonych tablic rejestracyjnych samochodu. Udałem się spacerkiem do najbliższego sklepu motoryzacyjnego. Tam sprzedawca wydrukował na drukarce naklejkę z numerem rejestracyjnym, a następnie

okleił nią plastikową płytkę. Tak, tyle. Straciłem 15 minut i 10 euro.

Czy naprawdę głównym celem naszej pracy jest zdobywanie pieniędzy na zakup różnych dóbr materialnych i zaspakajanie zachcianek? Czy dlatego odkładamy pieniądze na kontach oszczędnościowych, funduszach emerytalnych, kupujemy mieszkania, aby je wynajmować lub inwestujemy w akcje na giełdzie? Czy nie prześladuje was wizja z telewizyjnej reklamy przedstawiająca staruszka zamiatającego liście, aby dorobić do emerytury. Czyż nie marzymy, że kiedyś w nieodległej przyszłości uwolnimy się od presji długu czasu, a może nawet sami staniemy się rentierami czasu? Poszerzymy nasze bezpieczeństwo w tym rollercoasterze zwanym życiem. Uff, trochę to zabrało... czasu. A „Time is money” jak mawiał Benjamina Franklin. Teraz więc możemy sobie otworzyć piwko i spokojnie oglądać meczyk. Możesz?

Autor: Dariusz

Nadesłano do „Wolnych Mediów”